

Paweł Nowakowski: Humanista nie znaczy gorszy

Na amerykańskim rynku pracy zaczyna brakować humanistów



Na amerykańskim rynku pracy zaczyna brakować humanistów

Wiem, dla Polaka jest to pocieszenie porównywalne do tego, jakiego mógłby doznać, gdyby zimą pokazać mu prognozę pogody dla Australii. Z tym, że po pół roku Ziemia obraca się o te kilkanaście stopni, co powoduje lato i u nas. A fortuna? Kołem się toczy...

Polscy absolwenci kierunków społecznych, a zwłaszcza humanistycznych, po uzyskaniu dyplomu zatrudniają się z miejsca w takich branżach jak ubezpieczenia, obsługa klienta, sprzedaż, handel, praca fizyczna. Nie jest łatwo, w końcu nazwa "stracone pokolenie" nie wzięła się znikąd. Prawdą jest, że żadna praca nie hańbi, ale nie takie są ich umiejętności i nie takie były kiedyś ich ambicje. Kiedyś, bo osoby studiujące na większości kierunków jeszcze podczas studiów spisują się na straty, z niepokojem patrząc w przyszłość. Bo pracy w zawodzie na pewno dla nich nie będzie.

Nie jest to podejście najlepsze, choć trzeba przyznać, że łatwo się załamać i przeklinać dzień, w którym po gimnazjum wybrało się liceum zamiast technikum. Od narzekania jednak jeszcze nikomu się nie poprawiło. Łatwiej powiedzieć, trudniej zrobić. Nie jestem jednak posłańcem złej nowiny, ani marudą, który nie wie, czego jeszcze chce od tych biednych ludzi, z którymi jadę ponadto na jednym wózku.

Czy w tym tunelu jest jakieś światło? Tak, jeśli dostrzeżemy potrzebę społecznego odczarowania pewnych zawodów. Bo sprawy zaszły chyba zbyt daleko. Tak, jak w okolicach roku 2005 frajerem był ten, kto nie pojechał na wakacje do pracy zagranicę, tylko pracował te 2-3 miesiące w Polsce, tak dziś frajerem jest ten, kto nie ukończył pierwszorzędnych studiów, choć coraz trudniej wymienić, jak na imię tym rzekomym furtkom do sławy i pieniędzy. W każdym razie, humanista czy absolwent nauk społecznych może czuć się podobnie jak matka czwórki dzieci napiętnowana w polskim wielkim świecie jako obywatel Ciemnogrodu. A tak traktować człowieka nie wolno i co więcej wcale nie trzeba.

Ale skąd wziąć to światło? Czy ktoś je widział? Skończ, panie, to czcze gadanie, daj konkret. A proszę bardzo. Zaczniemy egzotycznie. Zawód: muzykolog. Miejsce pracy: call centre? Niekoniecznie. Biblioteka Narodowa poszukuje właśnie muzykologa na stanowisko młodszego bibliotekarza w Zakładzie Zbiorów Muzycznych.

A gdzie poza szkołą czy uczelnią może pracować historyk? Trwają właśnie prace poszukiwawcze niebezpiecznych substancji, przedmiotów na dnie Bałtyku. Nad ustalaniem lokalizacji powojennych min i torped pracują m.in. historycy z Niemiec i Szwecji. Także Instytut Pamięci Narodowej regularnie przedstawia oferty pracy dla historyków w całym kraju. Nie brakuje ofert pracy dla polonistów, archiwistów, dziennikarzy, politologów, pedagogów. Żadnych problemów ze znalezieniem pracy nie powinien mieć zdolny i przytomny socjolog, nie mówiąc już o prawniku czy nie wiedzieć czemu już dawno spisany na straty absolwencie marketingu czy PR.

Nie twierdzę, że praca leży na ulicy, bo nie leży. Na jedno miejsce jest wiele kandydatur i przez szmat czasu może się nie udać. Wtedy trzeba oczywiście przyjąć stosunkowo najbardziej atrakcyjną ofertę z tych, które pozostały. Ale nadal szukać, aplikować i czekać. Nie jest wówczas najlepszym pomysłem obrażanie się na cały świat, bo obrażony też bywa głodny, i wtedy zaczynają się schody. Zdać należy sobie sprawę, że w tym przypadku "wina" wykształcenia jest drugorzędna. Taki jest rynek pracy w Polsce i nie tylko. Poza tym, nie tylko humaniści mają tego typu problemy. Słyszałem o historiach inżynierów pracujących na kasach we wrocławskich supermarketach. To trzeba przyjąć do wiadomości. W końcu współczesna gospodarka, a wraz z nią rynek pracy, zmieniają się szybko i nikt nie chce dawać gwarancji na tzw. zawody przyszłości.

Jednak ważne, aby wyklętym zawodom społeczno-humanistycznym przywrócić szacunek, a ludziom, którzy je posiadają, zwrócić poczucie godności i przestać widzieć w nich wyrzutków. Temu służy właśnie pokazywanie, że są takie miejsca, w których muzykolog pracuje jako muzykolog, socjolog jako socjolog, itd. Że można.

Paweł Nowakowski